



Luty 2006
Numer 2 (100)

W tym numerze:

| | |
|-----------------------------------|-----|
| Chronologia dziejów | 1 |
| Świebodzice cz.3 | 1 |
| Jan Mikulicz Radecki | 2 |
| Co kryją tajemnicze podziemia ... | 3 |
| Obwieszczenie z marca 1946 roku | 4-5 |
| Hochbergowie | 6 |

Chronologia dziejów

W dniu 24 lutego 2006 r. uchwałą nr LII/389/06 Rady Miejskiej w Świebodzicach nadano nazwę "Bolesława Wstydlwego" nowej ulicy biegnącej w granicach działki nr 306/6 w obrębie Pełcznica 1, położonej w Świebodzicach na Osiedlu Piatowskim.

Jadwiga Jasionowicz

Świebodzice cz. 3

(Zarys monograficzny - praca magisterska z roku 1975)

Gleby.

Gleby na badanym terenie powstały na bazie utworów czwartorzędowych i skał paleozoicznych. Najwięcej gleb powstało na żwirach i glinach czwartorzędowych; są to gleby klas IIIa, IVa i IIIb użytków rolnych. Największy obszar - 533,05 ha, stanowią grunty klasy IIIb. Klasa I gruntów nie występuje, zaś udział gruntów klas: V i VI jest niewielki i wynosi łącznie 97 ha.

Gleby powstałe na skałach paleozoicznych występują na południe od sudeckiego uskoku brzeźnego, a więc w Pełcznicy i pd.-zach. części Świebodzic. Gleby te zaliczono do klasy IVb użytków rolnych. Natomiast od sudeckiego uskoku brzeźnego, w Cierniach, występują gleby wytworzone na utworach czwartorzędowych, również na lessach.

W dolinach rzek Pełcznicy i Lubiechowskiego Potoku występują mady wykorzystywane pod uprawę w ogródkach działkowych, ale również pod zabudowę i przemysł.

Na obszarze miasta jest łącznie 292 ha lasów z przewagą buka, dębu i świerka. Z drzew chronionych występuje tu modrzew, największe jego skupisko jest w parku otaczającym Dom Pomocy Społecznej, przy ul. Mickiewicza.

Klimat.

I. Ogólna charakterystyka klimatu w Świebodzicach.

Obszar Świebodzic leży według A. Schmucka

(1961) w rejonie klimatycznym, zwanym przedgórskim (przejściowym). Średnia roczna temperatura spada tu poniżej 80C, a temperatura okresu wegetacyjnego - poniżej 140C.

Okres wegetacyjny i dojrzewania, zaczyna się w pierwszej dekadzie kwietnia i trwa od 79 do 90 i więcej dni. Opady w tym regionie są większe niż w pozostałych regionach na przedśudeckim obszarze Dolnego Śląska i wynoszą średnio 700, a nawet 800 mm rocznie.

Klimat w rejonie przedgórskim (przejściowym) kształtują głównie masy powietrza podzwrotnikowego. Jest to ciepłe i bardzo wilgotne powietrze napływające tutaj przez cały rok znad Azorów i Morza Śródziemnego. Zimą masy tego powietrza przynoszą wiatry południowo-zachodnie, wybitnie ocieplające, latem - wiatry północno-zachodnie, ochładzające.

Powietrze podzwrotnikowe tworzy charakterystyczne stany pogodowe. Napływowi tych mas towarzyszy zawsze wzrost zachmurzenia, skłonność do opadów i często zmieniające się kierunki wiatrów.

Zimą są to okresy ocieplenia, odwilży, latem - ochłodzenia i deszczowych dni. Inne masy powietrza mają mniejszy wpływ na klimat regionu i kształtują stany pogodowe w niektórych tylko porach roku.

Latem docierają tutaj suche i ciepłe masy powietrza kontynentalnego znad północnej Afryki, Azji Mniejszej i pd.-wsch. Europy. Zawsze wtedy jest piękna, słoneczna pogoda.

Z napływem mas powietrza podzwrotnikowo-kontynentalnego jesienią wiążą się stany pogodowe zwane "babim latem".

Zimą oprócz powietrza podzwrotnikowego oraz polarnomorskiego znad pn. Atlantyku napływają tutaj zimne i suche masy powietrza polarnokontynentalnego znad północnej Syberii i Wschodniej Europy. Przynoszą one pogodę mroźną i suchą. Często występuje przy tym zjawisko "iskrzącego mrozu".

Wiosną, głównie w miesiącu kwietniu, są stany bardzo zmiennej pogody związanej ze znaczną różnicą temperatur między obszarami północnym i południowym. Napływają wówczas masy zimnego

arktycznego, ciężkiego i przejrzystego powietrza morskiego znad Morza Arktycznego. Sprowadzają one nawroty zimna, krótkotrwałe opady deszczu i śniegu przeplatające się ze słoneczną pogodą.

II. Czy obszar Świebodzic jest w zasięgu obserwacji meteorologicznych?

W Świebodzicach nie ma stacji meteorologicznej. Najbliższa znajduje się w Szczawnie Zdroju, w odległości 5,5 km od południowo-wschodniego krańca miasta. Położenie stacji: 50016' szerokości geograficznej północnej, 16016" długości geograficznej wschodniej, HS = 415 m n.p.m. Biorąc pod uwagę rzeźbę i orografię jak również wysokość nad poziom morza - wyniki obserwacji meteorologicznych w Szczawnie Zdroju mogą w przybliżeniu charakteryzować stany pogodowe w Pełcznicy i (częściowo) w centrum Świebodzic. Wyniki te nie są odpowiednie dla Cierni, które leżą przed krawędzią uskoku Sudetów, na wysokości 240-270 m n.p.m.

Świebodzice są miastem rozległym. Obszar miasta jest większy niż Świdnicy i wynosi 30,21 km². Rozciągłość w kierunku SW-NE wynosi w przybliżeniu 10 km.

Kraniec pn.-wsch. Cierni jest już w odległości kilkunastu kilometrów od stacji meteorologicznej w Szczawnie Zdroju i znajduje się za barierą orograficzną.

W podobnej odległości (12 km), lecz na wysokości HS = 230 m n.p.m. (zblizonej pod tym względem do Cierni) znajduje się stacja meteorologiczna w Świdnicy. Współrzędne geograficzne stacji: 50051' szerokości geograficznej północnej, 16029" długości geograficznej wschodniej. Obie stacje meteorologiczne w Szczawnie Zdroju i w Świdnicy należą do tzw. pomocniczych. Wykonuje się tu obserwacje tylko podstawowych elementów pogody: temperatury powietrza, prędkości i kierunku wiatru oraz wysokości opadów. Systematycznie prowadzone są obserwacje od roku 1960. Wyniki obserwacji z lat wcześniejszych są niepełne.

Stare widokówki

Jedna z nielicznych widokówek Cierni.



Jan Mikulicz - Radecki

Cz. VIII - Tłumaczenie własne

Od powrotu z amerykańskiej podróży każdy, kto stykał się na co dzień z Mikuliczem mógł zauważyć, że stan zdrowia jego uległ zmianie, szczególnie rzucała się w oczy bladość twarzy. Także postarzał się bardzo mocno i osiwił. Z całą pewnością był to już początek choroby i późniejszych cierpień. Latem 1904 roku wystąpiły, na razie przejściowe dolegliwości żołądkowe nieokreślonego charakteru. Również nastrój Mikulicza podczas wakacji letnich, a także na festiwalu w Bayreuth i później, był już nie ten sam co zawsze. Podczas naukowo-badawczego zjazdu przyrodniczego we Wrocławiu badał go na jego życzenie wybitny internista, jednak z wynikiem negatywnym - nic nie wskazywało na groźną chorobę. Swoją złą wygląd następnej jesieni i zimy tłumaczył przechodzeniem anginy z gorączką, która była następstwem jego podróży do Paryża i Davos.

Boże Narodzenie świętował Mikulicz jak zawsze w gronie najbliższej rodziny. W te święta nie był już sobą jak zwykle, był "zgaszony". Wszystkim nam zostanie w pamięci, jak z przyległego, ciemnego pokoju w którym byliśmy, obserwowaliśmy gasnące samorzutnie jedno po drugim liczne światła na potężnej jodle. Mikulicz tym razem nie mówił, że młodsze dzieci je gasiły. Tak się nie zachowywał on dotąd nigdy; myślał on zapewne o gasnącym jego własnym świetle życia.

W trzecim dniu gwiazdkowego święta pokazywał mi Mikulicz bardzo ruchliwe, wielkości dziecięcej pięści obrzmienie lewego *Epigastriums*, i natychmiast przedstawił mi swoją diagnozę, co do której nie miał żadnych wątpliwości. Obrzmienie to odkrył trzy tygodnie przedtem, przypadkowo w północy, ale nikomu dotychczas nie mówił o tym. Zawsze wyznawał zasadę i ją mocno akcentował, że skoro diagnoza jest niełaskawa, a w tym przypadku rak żołądka na którego resekcję prawie zawsze jest za późno, nie mówił nikomu, bo nie chciał psuć radości bliskiego święta Bożego Narodzenia.

Mikulicz szybko, niewątpliwie od pierwszego momentu, absolutnie jasno ocenił swoje położenie i był zupełnie spokojny. Zastanawialiśmy się, co jest możliwe do zrobienia; on bezceremonialnie stwierdził, że musi być operowany; mówił też bezpośrednio, że jako chirurg bezwarunkowo zaleca operację, nawet kiedy widoki jej powodzenia są bardzo nikłe. Zamiast na polowanie do Steiermark, które wcześniej zamierzał wraz z rodziną, udał się w podróż do swego przyjaciela von Eiselsberga w Wiedniu, a następnie do Nauyna w Baden - Baden, gdzie z nim się spotkałem. Diagnoza musiała być wszędzie potwierdzona, operacja została postanowiona. Powrót w noc sylwestrową do domu zostanie mi na zawsze w pa-

mięci; warzyliśmy w naszym wagonie sypialnym poncz sylwestrowy i witaliśmy nowy rok.

Przebywając w domu wśród rodziny, porządkował Mikulicz swoje sprawy, podejmował ostatnie postanowienia, rozporządzał dalszymi naukowymi pracami itd. W piątek 6 stycznia 1905 roku wieczorem został przyjęty w swojej prywatnej klinice, a wcześniej rano w sobotę operował go von Eiselsberg z jego asystentami. Mikulicz kazał się skrupulatnie, jak każdego pacjenta przygotować, także życzył aby dać mu zastrzyk kwasu nukleinowego. Operacja wykazała, że wyczuwalny z przodu guz był w rezultacie bardzo dużym guzem tylnej ściany żołądka z naciekiem na trzustkę. Radykalna operacja guza, którą życzył sobie Mikulicz w przypadku jakiegokolwiek szansy powodzenia, była nie możliwa do wykonania, wobec czego zamknięto na powrót jamę brzuszną. Na wyraźne życzenie Mikulicza, mówiono wszystkim dokoła, że chodzi o przepuklinę pępkową. Natomiast jemu samemu próbowaliśmy wmówić zasłaniając tragiczną diagnozę, że przechodzi chroniczne zapalenie trzustki. Ale czy on nam kiedykolwiek uwierzył?

Po operacji Mikulicz bardzo szybko przyszedł do siebie, wstawał już po 11 dniach, a po 13 dniach wrócił do domu. 22 stycznia pojechał do Abazzii, którą tak bardzo kochał. Wrócił stamtąd 15 lutego, natychmiast objął ponownie kierownictwo kliniki i uczył jeszcze przez 14 dni do zakończenia półroczu. Pierwsza godzina pracy po powrocie do kliniki, dla wszystkich którzy byli wówczas obecni, pozostała na zawsze w pamięci. Wspaniałe kwiaty, ciepłe przemowy - wszystko to świadczyło o radości studentów, że znowu mogą widzieć ukochanego, zdrowiejącego nauczyciela. I on wyglądał także dość dobrze, był opalony słońcem i przybrał trochę na wadze. Dziękował wszystkim głęboko wzruszony. Opisywał swoje uczucia jako pacjenta, który powierza się do operacji innemu chirurgowi i poddaje jego woli; opowiadał o niemiłych uczuciach, jakie przechodził zarówno przed jak i po operacji, o swojej wdzięczności dla każdej, nawet najmniejszej oznaki pomocy i okazywanych wyrazów sympatii. Mówił, że wyciągnął z tego odpowiednie wnioski, które każdy dobry i sumienny chirurg dla dobra swoich pacjentów musi z tego wyciągać. To był wspaniały wykład jako lekarza i chirurga dla swoich uczniów.

Róża Stolarczyk

Co kryją dziś tajemnicze podziemia zamku Książ?

W październiku 2005 roku członkowie Towarzystwa Miłośników Świebodzic zwiedzili pohitlerowskie podziemia pod zamkiem Książ, dzięki uprzejmości pana Marka Kaczorowskiego, pracow-

nika naukowego Instytutu Badań Kosmicznych w Warszawie. Cóż może mieć wspólnego badanie kosmosu i książańskie podziemia? Kosmos, to nie tylko to co widzimy nad głową w pogodną noc - kosmos to też Ziemia, planeta na której żyjemy. Instytut zajmuje się również badaniem naszej planety.

Wejście do podziemi znajduje się poniżej Oślej Bramy; wiedzie do niego droga usypana z urobku uzyskanego podczas wykuwania korytarzy przez więźniów.

Po przekroczeniu żelaznej bramy wchodzimy do podziemi, najpierw korytarzem szerokim na około 4 m i wysokim na jakieś 3 m. Po około 10 m. korytarz się rozszerza i wchodzimy do ogromnych korytarzy, znanych z publikowanych zdjęć w prasie i pokazywanych w programie Bogusława Wołoszańskiego.

Instytut Badań Kosmicznych zajmuje tę część korytarza, która znajduje się między parkingiem przed bramą do zamku (gmach dawnej biblioteki) a wejściem już do samego zamku. Dalszą część korytarzy blokuje zawalisko, które znajduje się w szybie dawnej windy. Wejście do niej znajdowało się kiedyś tuż przed wejściem do zamku. Ta dalsza część korytarzy jest niedostępna od strony zajmowanej przez Instytut. Są do nich wejścia w zamku, ale wejść tam nie można - jest to niebezpieczne.

Skała, w której wryto korytarze to zlepieniec permski - twarda i stabilna skała, która już nie podlega odkształceniom tektonicznym. Panuje tu stała temperatura 8 C i wilgotność 95%. Właśnie takie warunki i to, że znajdują się tu korytarze krzyżujące się ze sobą pod kątem prostym i każdy z nich mający 100 m długości - zadecydowało, że znalazł tu swoją siedzibę Instytut Badań Kosmicznych. Zainstalowanych jest tu wiele urządzeń naukowych, ale najważniejsze, to klimetr hydrostatyczny i sejsmograf szerokopasmowy. Są to urządzenia, które badają swobodne drgania Ziemi. Można je zainstalować tylko właśnie w takich stabilnych warunkach jakie tu panują bez względu na porę roku i ze względu na przestrzeń potrzebną do ich zainstalowania. Jest jeszcze tylko jedno miejsce w Europie gdzie znajdują się podobne urządzenia - znajduje się ono w Finlandii. Wskazania jednak tamtych urządzeń nie są w 100% dokładne, gdyż półwysep na którym leży Finlandia - wypiętrza się, podnosi się o 1 cm rocznie. Zachodzą tam więc wciąż procesy górotwórcze. Dopiero tu można się przekonać, że nasza planeta nie jest stabilną skorupą ziemską, ale czymś co wciąż jeszcze się tworzy i nie wiadomo jakie niespodzianki nam jeszcze szykuje. Tutejsze urządzenia nie tylko rejestrują zjawiska zachodzące na Ziemi, ale z ich pracy można przewidzieć skutki wielu kataklizmów. Są tak czułe, że kiedy idzie się korytarzem marszowym krokiem - zostaje to zarejestrowane. Okazuje się, że tsunami z 2004 roku przyniosło skutki odczuwalne nie

Cd. na stronie 6

ZARZĄD MIEJSKI

m. FRYBORK

OBWIESZCZENIE

Zarząd Miejski w Fryborku przypomina, że nadal obowiązuje zarządzenie Pełnomocnika Rządu R. P. na okreg Dolnego Śląska dotyczące ruchu ludności podczas nocy.

Zakazuje się dla ludności narodowości polskiej przebywania na ulicach, placach itp. (poza domem) od godz. 22-ej do godz. 5-tej rano.

Dla ludności narod. niemieckiej od godz. 20-ej do godz. 5-tej.

Osoby nieprzestrzegające powyższego zarządzenia będą zatrzymywane przez specjalne patrole milicyjne, osadzone na noc w areszcie, a następnie pociągane do odpowiedzialności karnej.

Przepustki nocne można będzie otrzymać w miejskim posterunku Milicji Obywat., jedynie po uprzednim dokładnym uzasadnieniu i tylko z nader ważnych przyczyn, które następnie należy zarejestrować w Zarządzie Miejskim.

Burmistrz

(-) **Leon Kobierski.**

Bekanntmachung.

Die Stadtverwaltung in Frybork erinnert daran, daß die Verordnung der polnischen Regierung in Niederschlesien über den Straßenverkehr in der Nacht weiterhin gültig ist.

Es ist den polnischen Staatsangehörigen verboten, sich in der Zeit von 22 Uhr bis 5 Uhr früh auf Straßen und Plätzen usw. aufzuhalten.

Für die deutschen Staatsangehörigen von 20 Uhr bis 5 Uhr.

Personen, welche gegen diese Verordnung verstoßen, werden durch Milic-Obyw. verhaftet, müssen über die Nacht im Arrest verbleiben und werden später zur Verantwortung gezogen.

Nächtliche Passierscheine können von der Milic-Obyw. erteilt werden, müssen jedoch vorher der Stadtverwaltung unter entsprechender Begründung vorgelegt werden.

Burmistrz

(-) **Leon Kobierski.**

a 7. III. 1946 r.

tylko dla Azji, ale i dla wielu miejsc na świecie - nieraz bardzo odległych od jego epicentrum. W latach 60-tych i 70-tych XX wieku w tutejszych podziemiach znajdowały się wojskowe stacje nasłuchowe, sejsmografy, urządzenia do zagłuszania np. radia „Wolna Europa”. Jednak ich zadanie było inne - rejestrowano próby z bronią jądrową, podsłuchiowano przekazy radiowe - podobno były tu urządzenia radzieckie, które potrafiły przechwytywać przekazy satelitarne. Dziś po tym wszystkim zostały częściowo wyrwane kable, resztki obudów z dawnych urządzeń i - o dziwo - słynny czerwony telefon, co prawda, już bez kabla, ale właśnie taki jakie znamy z filmów - bez tarczy, taki który łączył tylko z jednym numerem - ciekawe jakim?

Jest tu jeszcze jedna niezwykła rzecz - jezioro z wodą mineralną. Zrobili je sami pracujący tu naukowcy. Otóż panujące tu warunki - wilgotność i skała - to doskonałe miejsce do „zbierania wody”. Skała jest najdoskonalszym filtrem - odfiltruje wszystkie zanieczyszczenia i kapie już w stanie czystym tylko z zawartymi w niej minerałami. Została ona przebadana i okazuje się, że jest to po prostu niegazowana woda mineralna. Jest jej jednak tak niewiele, że używają jej tylko pracujący tu ludzie.

Korytarze robią ogromne wrażenie. Zwiedzając sztolnie w Walimiu czy Osówce - nie jesteśmy w stanie wyobrazić sobie jakie ogromne korytarze znajdują się pod Książem. Nikt nie wie co w nich się mieściło, czy też co miało się w nich znajdować i pewnie jeszcze długo nie będzie to wiadome. Z pewnością można by było domyślić się więcej, gdyby było możliwe wejście do dalszej części podziemi znajdujących się za zawałem. Niestety, tamta część jest niedostępna i niebezpieczna. Wiadomo tylko, że zawał został zrobiony celowo i to nie przez Niemców, ale już po wojnie przez wojsko. Jakie tajemnice miał ukryć? Któż to wie. Przypuszcza się, że wojsko penetrujące tę część podziemi coś odkryło - sztolnie badała jednostka saperska ze specjalistami od nurkowania w jaskiniach. Na początku lat 70-tych nurków o takiej specjalności nie było zbyt wielu, więc ściąganie ich do tutejszych sztolni musiało czemuś służyć i musiało to być coś ważnego. Może kiedyś przyjdzie czas, że Książ odkryje swoje tajemnice. Dziś przy wychodzeniu z podziemi pożegnały nas tylko uśpione nietoperze.

„Świebodzice - Dzieje Miasta”

Wydawca - Adam Rubnikowicz

Korekta - Robert Sysa

Stale współpracują: Maria Palichleb, Marek

Mikołajczak, Róża Stolarczyk.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl

Przedruk możliwy po podaniu źródła.

Hoehbergowie 1847 -1945

Życiorys cz. IV

Jan Henryk XVII 1938-1941

ur. 1900 zm. 1984

Fuerst von Pless, hrabia Rzeszy, baron na Książu, tytularnie do 1984 roku Fuerst von Pless.

Najstarszy syn Jana Henryka XV i Daisy. W czasie pierwszej wojny światowej, jako szesnastolatek, wstąpił do niemieckiej armii, wykazał się męstwem w bitwach nad Sommą i Marną, za co odznaczono go Krzyżem Kawalerskim I klasy. Potem walczył w szeregach niemieckich przeciwko powstańcom śląskim.

Po wojnie wiedzę zdobytą we wrocławskim gimnazjum św. Marii Magdaleny dopełnił studiami ekonomicznymi, uzyskując w tej dziedzinie stopień doktora.

Jako generalny pełnomocnik ojca w dobrach pszczyńskich w latach 1924-1936, uwikłał się w spory podatkowe z władzami polskimi. W 1934 roku dyrekcja dóbr księcia pszczyńskiego ogłosiła niewypłacalność. Zadłużenia podatkowe wobec państwa polskiego sięgały sumy 11 mln złotych. Zasadniczą przyczyną trudności finansowych była nieudolność administracji oraz nadużycia finansowe urzędników. Władze polskie zdecydowały wówczas o ustanowieniu zarządu przymusowego nad majątkiem pszczyńskim, a księżę musiał opuścić Polskę. Odtąd podróżował między Książem a Londynem.

W wyniku intrygi młodszych braci - po śmierci Jana Henryka XV (1938) - głównym sukcesorem został hr. Aleksander, któremu ojciec zapisał 47/80 całego majątku, natomiast pierworodny Jan Henryk XVII otrzymał dobra dolnośląskie (był ostatnim właścicielem Książa) W 1940 r. zamek w Książu za 7,8 mln marek długów przeszedł na własność prowincji śląskiej.

W 1938 roku księżę wyjechał na stałe do Anglii. Gdy wybuchła druga wojna światowa, został internowany na wyspie Man, jako obywatel wrogiego państwa, choć deklarował chęć przyjęcia obywatelstwa brytyjskiego i wstąpienia do brytyjskiej armii. Żołnierzem został trzy lata później, a naturalizowanym obywatelem brytyjskim w maju 1947 roku. Po wojnie, jako John Henry Pless pozostał w Anglii. Zmarł w Brighton.

Jan Henryk XVII był dwukrotnie żonaty. Po raz pierwszy z Marią Katarzyną, rozwiedzioną baronową von Berckheim, z domu hr. von Schoenborn-Wiesentheid (1924). Rozwiódł się z nią w 1952 roku. Ponownie ożenił się w 1958 roku z Dorotą Marią Elżbietą Minchin, z którą rozstał się w 1971 roku. Oba małżeństwa były bezdzietne.

Ze względu na brak miejsca w numerze, zdjęcie zamieszczę w numerze 101.